Nr. 108. Kraków, sobota 21 kwietnia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Przedwczesna radość.

Dwie różne drogi, jeden cel. »Czas« otwarcie zwalcza reformę wyborczą, a »Słowo polskie« sekunduje mu skrytymi atakami przyjaźni, w objęciu której reforma może zginąć. Co dotychczas mogli wyczytać ludzie umiejący, jak to mówią, czytać między wierszami, stało się w ostatnich kilku dniach jawnem i dla przeciętnego czytelnika gazet. Poprostu »Słowo polskie« prawie przedrukowuje artykuły »Czasu«, dodając w dopiskach swój wszechpolski sos w dodatku źle przyprawiony.

Dla porównania weźmy do ręki numer »Czasu« z 17 b. m. (wydanie wieczorne). W artykule naczelnym pod nagłówkiem »Przed podjęciem obrad« pisze redakcya:

„Przed rządem roztoczą się nadzwyczaj trudne zadania. Przedewszystkiem przyjdzie mu pokonać tę trudność, jaką nastręcza krótkość pozostającego jeszcze w tej kadencyi czasu. W sześciu miesiącach, jeżeli nie odtrącimy letnich feryj, pomieścić musi delegacye i taki okres obrad Izby poselskiej, jaki potrzebnym jest do uchwalenia dwóch tak wielkich dzieł jak reforma wyborcza i ugoda węgierska. Przypuśćmy jednak, że trudność ta została pokonaną, to wówczas rząd jąć się będzie musiał podwójnej pracy: z jednej strony jednać mu przyjdzie większość dla reformy wyborczej, z drugiej zaś większość dla nieodzownych, a wskutek kompromisu na Węgrzech pilnych konieczności państwowych“.

Numer ten »Czasu« przyszedł do Lwowa we środę rano, a już w numerze »Słowa polskiego« z tegoż dnia (wydanie wieczorne) znajdujemy artykuł pod tytułem »Kłopoty p. Gautscha«, w którym widzimy nietylko tok myśli z artykułu »Czasu«, ale prawie tesame zwroty i słowa. Czytamy tam:

„Na załatwienie kilku tak ważnych spraw, ma gabinet zaledwie 6, najwyżej 7 miesięcy czasu. W tym okresie jednak przypadają ferye parlamentarne, a delegacye dwukrotnie będą musiały się zebrać.

Zarówno dla ugody węgierskiej, jak dla reformy wyborczej, musi mieć rząd poważną i pewną większośś w Izbie. Taką większość mógłby pozyskać tylko gabinet parlamentarny, nie zaś tymczasowy gabinet urzędniczy. Zjawiły się też istotnie pogłoski o zamiarze p. Gautscha utworzenia gabinetu parlamentarnego, rozporządzającego w Radzie państwa stałą większością“.

Artykuł swój kończy »Czas« takim zwrotem:

„Izba poselska przeto, po zebraniu się po feryach świątecznych, znajdzie sytuacyę bez wyjścia, jeżeli z inwentarza, który jej pozostanie z okresu przedświątecznego, nie ma być nic uronionem. Przed konjekturalnymi politykami roztacza się wskutek tego pole do wdzięcznych kombinacyj: Kto, czy co padnie ofiarą nowej sytuacyi?“

»Słowo polskie« konkluduje:

„Wobec niemożliwości, lub przynajmniej ogromnej trudności utworzenia gabinetu parlamentarnego, najprostszem wyjściem z kłopotliwego położenia byłoby ustąpienie p. Gautscha. Następca jego, ktokolwiekby nim został, miałby wolniejsze ręce, nie dźwigałby ciężaru zobowiązań, którym zadosyćuczynić nie może, i nie może się im sprzeniewierzyć“.

Znalazł się tedy obóz stańczykowski z obozem wszechpolskim pod jednym parasolem, który ma być ochroną kraju przed reformą wyborczą. Drogą intrygi i obrabiania opinii usiłują — nie mogąc sprawie samej — bodaj inicyatorowi przypiąć łatkę i wmówić w ogół, że bar. Gautsch chwieje się, już pada, a razem z nim znienawidzona reforma.

Jak marne są te usiłowania, mogą poznać skoncentrowane organy choćby na półurzędowym organie »Fremdenblacie«. Pismo to, redagowane przez hofratów i szefów sekcyjnych, zawstydza naszych domorosłych mężów stanu swojem stanowiskiem wobec reformy wyborczej. W numerze świątecznym zamieszcza »Fremdenblatt« artykuł, z którego dla pouczenia polityków z »Czasu« i »Słowa polskiego« przytaczamy kilka wyjątków:

„Idea narodowościowa pozostaje najsilniejszym motorem do rozwinięcia wszystkich w ludzie drzemiących zdolności. Ale idea ta musi pozostać środkiem postępu, nie śmie ona hamować tam, gdzie jej przeznaczeniem jest posuwać naprzód. Jakie korzyści odniosły narody austryackie z kilku ostatnich lat walki? Wszystkie cierpiały wskutek zastoju prawodawstwa, wszystkie czuły się zagrożone w swojej ekonomicznej i kulturalnej egzystencyi. Czyż nie muszą z radością powitać, że bramy parlamentu mają zostać szeroko otwarte dla przyjęcia w całej pełni wszystkich prądów przenikających nasze życie narodowe? Stronnictwa same powinny tęsknić do takiego wyrównania stosunków sił w kierunku rozmaitych interesów, gdyż wyrównanie to oznacza dla nich uwolnienie od przymusu ciążącego dotąd na nich... Reformę wyborczą nazwano środkiem taktycznym, środkiem pomocniczym, aby prześliznąć się przez chwilowe trudności. Fakta jednak nie usprawiedliwiają takiego zapatrywania... Nie było innej, lepszej drogi, w którą możnaby wstąpić z widokami powodzenia, przedewszystkiem zaś nie było takiej, która zapewniłaby trwałe uspokojenie. Nic nie było nieszczęśliwszem nad półśrodek. Nie usunąłby problemu reformy wyborczej z publicznego życia, nie położyłby końca walce o powszechne głosowanie... Austrya musi tę kwestyę rozwiązać, aby mieć wolne ręce dla pracy nad dobrobytem swoich ludów... Powszechne głosowanie, które w tylu krajach wydało znakomity rezultat, a nawet na Węgrzech zdobyło sobie uznanie, zapewni i Austryi wszyskie korzyści, których można oczekiwać po rozbudzeniu zainteresowania szerokich mas dla rozwoju państwa“...

Tak przemawia półurzędowiec, który po długiem błądzeniu doszedł nareszcie do przeświadczenia, że lud potrzebuje powszechnego głosowania, ale że niemniej potrzebuje go państwo i że tylko te dwa interesy wzajemnie połączone mogą obydwom czynnikom zapewnić życie i rozwój.

Jak marnie wobec tego wyglądają przeciwnicy! Klika »Czasu« tak długo broniła interesów państwa, aż chce to państwo sama rozbić, a kliczka »Słowa polskiego« poza mglistem wyodrębnieniem nie widzi nic ponad — cudze szpalty i cudze argumenta. Własnych już zabrakło.

Katastrofa w San Francisco.

Po strasznej katastrofie w Courrières, po nieszczęściu, spowodowanem wybuchem Wezuwiusza, trzecia katastrofa w przeciągu 2 miesięcy spada na kwitnące miasto, zabierając setki ludzi i niszcząc tysiące egzystencyj. — Podczas gdy w Courriéres przeważnie niedbałość ludzi spekulujących tylko na zysk spowodowała ogromne nieszczęście, w południowych Włoszech i w Kalifornii natura sama niszczy swoje twory i owoce pracy ludzkiej. Wobec takiego niemożliwego do odwrócenia nieszczęścia milkną głosy krytyki, ustaje nawet mądre zastanawianie się nad przyczyną, a świat z boleścią i współczuciem patrzy na okolicę dotkniętą nieubłaganą ręką fatum.

Dnia 18 b. m. o godz. 5 rano dało się uczuć na całem wybrzeżu Ameryki zachodniej trzęsienie ziemi. W San Francisco nastąpiły w krótkim przeciągu czasu 3 ruchy: dwa pierwsze nie wyrządziły znaczniejszej szkody, dopiero po trzecim całe dzielnice legły w gruzach, grzebiąc setki ludzi. Na tem jednak nieszczęściu nie skończyło się. Z powodu eksplozyi gazu powstał w kilku równocześnie miejscach pożar, który podsycany pozostałymi w domach ogniami, rozszerzył się gwałtownie, obejmując całe miasto, głównie dzielnicę portową. Tu nagromadzone były setki tysięcy tonn różnych towarów, a domy z powodu częstych trzęsień ziemi z drzewa zbudowane, dawały doskonały żer dla szalejącego żywiołu. Katastrofę powiększył jeszcze brak wody, gdyż rury wodociągowe wskutek wstrząśnienia pękły, a usuwająca się ziemia zasypała przewody.

Przy znanej metodzie amerykańskiej budowania kilkunastopiętrowych domów każde zawalenie się takiego domu pociągało za sobą odrazu liczne ofiary w ludziach. Szczególnie hotele przepełnione publicznością dały największą liczbę ofiar. — Pożar, podsycany wiatrem obejmował coraz nowe dzielnice, rozszerzył się na dziesiątki kilometrów, a jedyną tamę wobec niemożliwości gaszenia, stawiało mu wysadzanie w powietrze całego szeregu domów dla przerwania linii ogniowej.

Jak na każdem pobojowisku, tak i tu odrazu znalazły się hyeny, które plądrowały uratowane mienie. Cała dzicz portowa rozlała się po mieście, kradnąc i zabijając, mimo, że oddziały wojskowe miały rozkaz każdego przydybanego na rabunku, na miejscu bez sądu rozstrzelać. Rozumie się jednak, że wobec nielicznej siły zbrojnej rabusie z łatwością przenosili się z dzielnicy do dzielnicy, znacząc swój pochód krwawymi ofiarami i rozdrapywaniem wyrzuconych na ulicę rzeczy.

* * *

San Francisco jest stolicą Kalifornii i daje najlepsze wyobrażenie o raptownem rozwijaniu się miast amerykańskich. W r. 1848 była na miejscu dzisiejszego miasta osada rybaków i myśliwych; w tym roku nastąpiło odkrycie pokładów złota w Kalifornii i w tej chwili cała chmara awanturników z całego świata rzuciła się na kraj. Przez noc powstawały miasta, budowano fabryki i koleje, zakładano potężne towarzystwa akcyjne, a przybysze, gdy pierwsza gorączka minęła, usadowili się na stałe w osadzie San Francisco, zamieniając ją z czasem na największe miasto portowe i handlowe nad wybrzeżem Ocenu Spokojnego.

Dziś San Francisco liczy 450.000 mieszkańców i jest wskutek swego położenia jednem z najpiękniejszych miast na świecie. W żargonie amerykańskim nazwane Frisco ma zupełnie inny wygląd, niż inne wielkie miasta amerykańskie. Położone na wąskim półwyspie wrzyna się głęboko w morze, od którego oddzielone jest zatoką zwaną Złotą bramą. Miasto dzieli się na kilka dzielnic, z których najważniejsze są: portowa, robotnicza, chińska i t. zw. dzielnica milionerów. Śródmieście przecięte jest szerokiemi i prostemi ulicami: Market-street, główna ulica handlowa; California-street, na której mają siedzibę olbrzymie banki i hotele; Montgomery-street pełna will; park złotej bramy obejmujący 500 hektarów, pełny pomników z wspaniałym widokiem na port. Z pomiędzy budynków publicznych zasługują na wymienienie: ratusz zbudowany przed 2 laty kosztem 7 milionow dolarów, katedra z wieżą 73 metrów wysoką, pałace kilku dzienników, pałace milionerów, których San Francisco ma więcej od innych miast w Ameryce. Charakterystyczną cechą San Francisca jest dzielnica chińska, która ukrywa w swoich nędznych gęsto stojących domach dziesiątki tysięcy Chińczyków zatrudnionych w porcie i fabrykach. Klimat miasta jest bardzo łagodny. Przeciętna temperatura wynosi 10 stopni ciepła w styczniu, 14 w lipcu, 13 z końcem roku.

Nie pierwszy raz nawiedzają miasto trzęsienia ziemi. Przed 40 laty całe wówczas drewniane

Towarzysze! Święto 1. Maja będzie demonstracyą za reformą wyborczą!

M. ARCYBASZEW.

ZGROZA.

8

(Dokończenie).

VIII.

Nocą po ciemnej i błotnistej drodze, wynurzającej się z mroku i ginącej w mroku, pełzła do wsi ogromna, zbita masa.

Nic w niej nie można było rozróżnić, lecz słychać było, jak rżały konie, jak szybko i dźwięcznie biły o ziemię podkowy, jak ze zgrzytem, zaledwie słyszanym, brzękała broń. Nie było widać ani osób ani ruchu, i zdawało się, że idzie tylko zbita, groźna siła.

Wojska stanęły na placu. Na ulicy było cicho i pusto i tylko zaniepokojone psy szczekały i wyły w podwórzach. Gdzieniegdzie w ciemnych, tajemniczych oknach ponuro rozbłyskiwało światełko i natychmiast gasło.

Część żołnierzy zsiadła z koni i weszła za ogrodzenie cerkwi. Potem wynieśli z mroku ciemną skrzynię i szybko ponieśli ją wzdłuż niewyraźnie bielejącego muru, na cmentarz. Było cicho.

I było cicho, aż póki nie wstał szary i trwożny dzień.

Z nastaniem dnia, po głównej szosie, wiodącej od fabryki, w której nie dymiły, lecz stały jak pogasłe świece martwe kominy fabryczne; znów sunęły czarne gromadki ponurych, złowrogich ludzi. Przyległe do placu ulice zdawały się rodzić ich czarne sylwetki. Przyłączali się jedni do drugich, wzrastali i rozlewali się po placu, jak wielkie plamy czarnej mazi, rozlanej na śnieg.

Blade, natężone twarze schodziły się i rozchodziły, zwracały się ku sobie i patrzały na żołnierzy z dziwnym, głębokim wyrazem.

Połowa placu przed cerkwią zajęta była przez zbity, czarny tłum.

Na ogrodzeniu cerkwi także stali ludzie, na zwalonych około ogrodzenia klocach i deskach roiła się pstra, a zarazem jednostajna masa głów.

Po drugiej stronie placu było, jak i poprzednio, pusto i cicho.

Tam nieruchomo, długim pasem stali konni żołnierze i rząd ich kamiennych, nieprzeniknionych twarzy zwrócony był ku tłumowi. Siedzieli nieruchomo i jednakowo wszyscy i tylko konie potrząsały głowami, a przechadzali się przed nimi jacyś nieznani nikomu ludzie, dziwnie odbijający od szarej ziemi i szarych parkanów.

Potem ludzie ci podeszli ku koniom i szybko wskoczyli na siodła. Rozległ się jeden pojedynczy okrzyk i długi pas żołnierzy zachwiał się, poruszył i z łoskotem i hukiem truchtem ruszył przez plac w tłum.

Tłum zachwiał się. Zewsząd, przerywając ciszę, słyszeć się dawały oderwane głosy przerażenia i zdumienia i cała ta czarna masa z krzykiem i piskiem cofnęła się w tył na zwalone kloce, za ogrodzenia cerkwi. Tęgie, rosłe konie podrzucały łbami i nacierały na ludzi. Z tylnych szeregów tłumu, z za ogrodzenia zakrzyczano i zaświstano. Wysoki, chudy rzemieślnik pobiegł w podskokach od cerkwi ku koniom, wysokim głosem wołając:

— Nasi tu! Nasi tu!

I jeden za drugim biegli groźni, czarni ludzie.

— Bij, bij! — krzyczeli oni strasznymi, ochrypłymi głosami.

Wszystko splątało się jak w widzeniu sennem. W powietrzu świszczały kije, kamienie, migotały ręce, zaciśnięte pięści i wpół oszalałe, pałające twarze o dzikich oczach. Słychać było już nie krzyk, ale jakąś mięszaninę wycia, chrapania, pisku, straszliwych uderzeń po czemś żywem i głuchych, ciężkich upadań. I nagle rozległ się żywiołowy, tryumfujący ryk. W dali, na końcu placu widać było kozaków już nie uszykowanych w prawidłowej szarej linii, lecz rozrzuconych w nędzne, małe gromadki. A w nich celnie i bez przerwy leciały, a leciały duże, ciężkie kamienie.

— Nasi górą! — krzyknął wysoki człowiek i uśmiechnął się z dziecięcą radością i tryumfem.

— Poczekaj jeszcze... — cicho i znacząco wyrzekł ktoś w tłumie.

Na drugiej stronie placu wolno i miarowo rozwijała się długa, szara linia, wyraźnie było słychać spiesznie i równo odbijany takt setek nóg. Nagle wszystko ucichło i nad placem znów przeniosło się milczące, blade widmo.

— Nie odważą się, straszą tylko! — bojaźliwie i niedowierzająco odezwano się w tłumie.

Coś jasnego, prawdziwego, coś, co wydawało się tak proste i naturalne, bezsilnie poruszyło się, starając się pokrzepić ściśnięte bólem serca.

— Bracia... jakże to tak?... Cóż teraz będzie?... — zapytał wysoki rzemieślnik żałosnym, stłumionym głosem.

W ślad za tem coś huknęło w ziemię i w niebo. Szereg szarych ludzi znikł gdzieś, przesłoniony pasmem lekkiego, modrego dymu...

IX.

Ku wieczorowi rozeszły się chmury i wyjrzało słońce. Na ulicach było pusto, tylko kury wolno brodziły po drodze, a koło cerkwi, lękliwie podwinąwszy ogony, biegały psy, obwąchując ziemię.

Było cicho i strasznie i zdawało się, że nad ziemią, między zamarłem i przytajonem życiem a głębokiem, wolnem, błękitnem niebem, stoi jakaś niewidzialna, martwa, dławiąca siła.

W szopie przy urzędzie gminnym, na powale leżeli rzędami nieruchomi, martwi ludzie i patrzeli w górę białemi, na zawsze zgasłemi oczami, w których zastygło nieustające, wieczne, pełne zagadnień przerażenie...

miasto uległo zniszczeniu, a pożary są zawsze następstwem trzęsienia.

Znaczenie handlowe San Francisca ilustrują następujące cyfry: wartość eksportowanych w jednym roku wyrobów wynosi 480 milionów koron, okrętów przybywa do portu w jednym roku przeszło 10.000, robotników stale zajętych jest 100.000.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

W przeddzień strejków rolnych.

W Królestwie wisi w powietrzu wielki strejk rolny. Z wiosennym powiewem przyszła do wiejskich niewolników, do parobków i najmitów dobra nowina i zbudziła protest. Lada dzień wybuchnie strejk, a nawet już przyniosły gazety wiadomość o pierwszych ruchach strejkowych w powiecie błońskim.

Strejk ten będzie taranem potężnym, który raz na zawsze zapewne usunie wszelkie przegrody pomiędzy robotnikami wiejskimi i miejskimi.

Wobec tego potężnego ruchu, cóż znaczą sejmiki właścicieli wiejskich (np. w Pułtusku), na których wraz z narodowymi demokratami umawiają się, żeby bronią, rewolwerami odpędzić wołających o poprawę swego losu robotników wiejskich. Cóż znaczą te knowania i spiski wobec jawnego i śmiałego ruchu mas!

Wobec tej wściekłości wyzyskiwaczy, jak wspaniale wygląda powaga i spokój całego szeregu odezw strejkowych, wydanych przez P. P. S. Odezw takich rozeszło się tysiące po całym kraju i im to trzeba będzie zawdzięczyć, jeśli strejk przejdzie w większości wypadków spokojnie i bez krwi przelewu.

Więc w odezwie „Sposób prowadzenia strejku“ zaleca się ustanowienie dyżurnych, którzy „obrządzają inwentarz żywy (na zmianę). Nocą dyżur od złodziei i wypadków“. Już z tego widzimy, że strejk będzie prowadzony z całym spokojem i bez barbarzyństwa, chociaż śmiało.

W innej odezwie: „Jak strejk skutecznie prowadzić należy?“ piszą: „Nasi towarzysze będą was wzywać do spokojnego strejkowania... Podczas strejku nie wolno wódki pić“... itd. itd.

Wobec takiego nastroju, poważnej i spokojnej odwagi, winą i prowokacyą wiejskich właścicieli będzie, jeśli strejk na groźne tory wkroczy, jeśli da się powód do działania wojskom carskim, tem bardziej, że żądania, wyliczone w odezwie: „Nasze żądania strejkowe“, są możliwe do przyjęcia dla wszystkich.

Nic też dziwnego, że wobec takiego nastroju nawet niesocyaliści ze strejkiem się solidaryzuja i pomagać mu obiecują. Widać to z artykułu p. t. „Wobec strejków rolnych“, umieszczonego w „Głosie Gromadzkim“ (nr z 13 b. m.), gdzie takie znajdują się słowa:

„Słychać, że wiosną socyaliści urządzają wielki strejk służby folwarcznej w całym kraju... Niech im jak najlepiej się wszystko uda, niech jak najwięcej wywalczą. Tak życzymy im z całego serca naszego. Kiedy do walki o prawa swoje występują, to przeszkadzać, broń Boże, w niczem nie będziemy. My włościanie w każdym razie po waszej stronie stoimy“.

Trzeba dodać, że jest to organ „Polskiego Związku Ludowego“, składającego się przeważnie z zamożniejszych gospodarzy.

Zobaczymy więc, czy właściciele pójdą za głosem sumienia i rozsądku, czy za podszeptami narodowej demokracyi.

* *

Lublin, 16 kwietnia.

Lud budzi się. — Przed strejkiem rolnym. — Z organizacyi. — Wybory do Dumy. — Praca wśród żydów.

Wiosenne słońce poczęło budzić do życia tysiączne roślinki kwiatów i zbóż... Żar rewolucyi, krwawy deszcz cierpień ludu roboczego, począł budzić rośliny ducha... Wschodzi więc przebudzone życie, rozlewa się potężną falą po całym kraju, ogarnia coraz to nowe łany. Odłogiem leżące dotąd zagony pokrywa ruń myśli społecznej. Socyalizm bujnie wschodzi i rozrasta się w fabrykach i warsztatach miast, w siedzibach miasteczek, w chałupach wyrobników wieśniaczych, w czworakach folwarcznych. Wschodzi z nim nowe życie!

Burżuazya podnosi wielki lament. Narodowa demokracya miota się z wściekłością na wszystkie strony, chwyta się różnych środków od ambony aż do kosy niemal i kłonicy (zapowiedź zabijania strejkujących parobków), wynajmuje za ludowy grosz krwawy ciemne jednostki, by wyplewić z pól „pańskich“ tę „zakorzenioną“ roślinę socyalizmu! Ciągną więc do przytułku N. D. liczne, tracące pod nogami grunt wyzysku jednostki, co mają „chętną do pracy rękę“, natomiast głowy wcale nie mają. Głoszą się liczne kazania, jak to „piekło wieczne“ spotka tych, co strejkują, piszą się liczne świstki o „jedności narodowej“, o „zgubie kraju, przemysłu i rolnictwa“ przez socyalistów, o „prawdziwej miłości“ ludu przez „panów“ podczas wyborów. A ci „panowie“ denuncyują swych parobków za to, że z socyalistami „rozmawiają“, wyrzucają robotników za ich przekonania polityczne (Jan Kleniewski, cukrownia „Zagłoba“). Nic to jednak nie pomaga, życie tem żwawiej jeszcze płynie, mocniej się utrwala myśl zdrowa i jędrna. Z różnych zakątków gubernii dochodzą nas wieści o nowo powstających kołach partyjnych, o zapotrzebowaniu literatury P. P. S.; na liczne zapotrzebowania niesienia słowa socyalistycznego idą nasi towarzysze na wieś, utrwalają kiełkujące myśli, zawiązują nowe ogniwa solidarności proletaryatu.

Wielki strejk rolny jest przedmiotem w dobie bieżącej najgorętszych sporów. Narodowa demokracya czyni wszelkie wysiłki, by go złamać, by do strejku nie dopuścić. Burżuazyjna prasa pomaga im skwapliwie. Komentują liczni „znawcy“ życia i potrzeb parobka, czy chce on strejkować, czy nie? Gdzie tylko stykaliśmy się z parobkiem, a stykaliśmy się w wielu bardzo folwarkach przy zbieraniu kwestyonaryuszów o położeniu obecnem służby folwarcznej, wszędzie rozumie on doskonale swój interes, zna warunki swego bytu i swoje potrzeby, lepiej od panów: Grabskich, Donimirskich, Wrońskich, których rozmówki zbiera „Tygodnik ilustrowany“ i ogłasza światu, a nawet lepiej od p. Malinowskiego, redaktora „Gazety świątecznej“, który zapewnia, że tylko pod wpływem „teroru“ strejk wybuchnąć może. Tylko policyjno-żandarmski system, panujący dziś po dworach, pozbawia parobka tej odwagi jawnego walczenia z bezczelnością „dziedziców“ i ich pachołków; w duszy chowa parobek i zrozumienie swego położenia i chęć zwalczenia tych warunków bytowania!

Bliska przyszłość pokaże, kto zna lepiej duszę parobka, kto skuteczniej walczy o poprawę jego doli: narodowcy czy socyaliści. Pierwsi usiłują „pokorę“ wyrobić w parobku, filantropijny kęs chleba rzucają mu za jego krwawą pracę, drudzy nawołują go do wywalczenla należnych mu warunków bytu, do szanowania jego godności ludzkiej, do nieponiewierania nim, jak bydlęciem roboczem, mówiąc, że to wszystko otrzymać musi pod groźbą bezrobocia. I ten kęs chleba sam sobie zdobędzie! Kogo chętniej słucha parobek i fornal, kogo za swego przyjaciela uważa — odpowiedź nie trudna.

Organizacya P. P. S. w naszym okręgu rozwija się szeroko, utrwala i pogłębia. Robota partyjna staje się systematyczną w mieście i na wsi. Posiadamy już całą sieć organizacyj ścisłych, zaopatrzonych w biblioteczki niezbędne, zasilanych stale bibułą partyjną. Proletaryat miejski i wiejski jest pod naszym wpływem; endecy mają zwolenników wśród sfer zamożnego włościaństwa i dorobkiewiczów drobnomieszczańskich.

Wybory do „Dumy“ odbyły się wprawdzie, lecz w wielu gminach i miastach mimo parokrotnych prób, „sale“ wyborcze świeciły pustkami, w wielu wręcz odmówiono wzięcia udziału w wyborach. Na ogół do wyborów staje nieznaczna tylko część mających to prawo, tak np. w Lubartowie na 1380 osób z prawem głosu, przybyło na wybory 191! W Puławach wybory rozpoczęto o godz. 10, a o godz. 2 była w sali zaledwie jedna osoba wybierająca i... kilka usilnie zachęcających do wyboru kandydatów „upatrzonych“. Zaznaczyć wypada, że postępowi demokraci miejscowi, ujrzawszy kilku dumnie chodzących z zebrania na zebranie „przyszłych posłów“, zapragnęli również zasiąść w krzesłach „kazackiej“ i przysłuchiwać się oszustwom Wittego i Durnowo, dlatego też ogłosili, iż przystępują do wyborów, wysuwając swoich kandydatów.

Nie omyliliśmy się twierdząc, że to nowy gatunek burżuazyi, która pocznie prędzej czy później zaprzedawać sprawę ludu. Pierwszy krok już uczynili w tym kierunku P. D.! Przywitaliśmy ich na tej drodze!

Robota P. P. S. wzmaga się i wśród proletaryatu żydowskiego; silniejsze węzły organizacyjne złączyły sprawy robotników żydów i chrześcian, robota systematyczna, uświadamiająca głębsze zapuszcza korzenie i agitacya lepiej się rozwija. Z prowincyi nadchodzą zapotrzebowania założenia żydowskiej organizacyi.

Rzucamy ziarna wielkiej idei na żyzną glebę ludu roboczego wsi i miast, hodujemy troskliwie wyrosłe już rośliny walk i wysiłków proletaryatu i czekamy z utęsknieniem chwili, w której zmurszałe, przegniłe zapory przełamiemy, by stworzyć nowe życie na kwitnących polach ludu roboczego... *T.*

* *

Żydzi w Królestwie wobec wyborów.

Dwaj wpływowi cadykowie z Krolestwa Polskiego, rabini Abraham Mordcha Aiter z Góry Kalwaryi i Abraham Bornstein z Sochaczewa, ogłosili odezwę wyborczą do chasydów następującej treści:

„Do naszych braci, synów Izraela! Opierając się na tem, czego nas uczyli twórcy Talmudu: „Nie oddzielaj się od ogółu“ — zwracamy się do żydów w Warszawie i całej Polsce z tą odezwą: Ponieważ widzimy, że we wszystkich miejscowościach Rosyi, gdzie mieszkają żydzi, biorą oni udział w wyborach, w przeświadczeniu, że stąd wyniknie korzyść dla ogółu żydów — przeto i my żydzi polscy nie możemy uchylać się od tego, bo w interesie naszym leży, żeby między wyborcami było jak najwięcej żydów w każdym okręgu, a przez to jak najwięcej posłów żydowskich, którzy będą mogli korzystać z każdej sposobności w celu obrony spraw ogółu żydów w całem państwie rosyjskiem“.

Nowozałożony żydowski komitet wyborczy w Warszawie — jak pisze „Telegraf“ — obliczył, że żydzi mają szanse przeprowadzenia wyborców w okręgach: 2, 3, 4, 5 i 8. W okręgu 10-tym jest 50 % żydów, resztę zaś stanowią Polacy i Rosyanie, którzy z pewnością nie połączą się z sobą, a przeto i tu możebny jest najzupełniej wybór żydów. Ogółem żydzi będą mogli przeprowadzić w Warszawie, zdaniem organu żargonowego, około 35 wyborców.

„Kadeci“ w Dumie

Gazeta petersburska »Wiek XX« zamieszcza kilka interesujących wywodów N. Annenskiego o roli członków stronnictwa »kadetów« w Dumie państwowej:

»Nie ulega wątpliwości, że partya »kadetów«, idąc do Dumy, bierze na siebie ogromną odpowiedzialność, która tem będzie większa, im pełniejsze będzie jej zwycięstwo na wyborach. Jeżeli członkowie »kadetów« znajdą się w Dumie w większości, to oczywiście od nich zależeć będzie wypełnienie obowiązku wobec kraju, a mianowicie urzeczywistnienie swobód, zwiastowanych w manifeście 30 października. Zadaniem ich będzie opracować prawa o powszechnem głosowaniu i ustąpić miejsca zgromadzeniu, wybranemu na nowych zasadach. Tylko ta druga Duma będzie zdolna do pracy organicznej. Jednakże ogromne komplikacye mogą wywołać kwestye socyalne, z któremi Duma zetknie się zaraz, przy pierwszych swych krokach. Mogą one wciągnąć ją do pracy organicznej, a tem samem zmienić cały plan działania. Jedną z takich kwestyj jest sprawa rolna. Obecność w Dumie znacznej liczby włościan, oraz ich przedstawicieli postawi odrazu tę kwestyę na ostrzu noża i zmusi do reagowania cały organizm. Kwestya agrarna może wywołać rozłam nietylko w Dumie, lecz i w samej partyi »kadetów«. Do składu partyi wchodzą najrozmaitsze elementy, poczynając od posiadaczy wielkiej własności i szlachty, a kończąc na włościanach bezrolnych. W celach kampanii wyborczej partya rozszerzała wciąż swe ramy i powoływała coraz to nowych członków. To było rzeczą naturalną w kampanii przedwyborczej, ale byłoby rzeczą błędną przypuszczać, że wszyscy w ten sposób zebrani członkowie solidaryzują się z programem partyi. Nie należy zapominać, że partya była jedyną opozycyjną i że do niej zapisywał się każdy, kto się poczuwał do opozycyi. W ten sposób powodzenie partyi zależało od niezadowolenia w kraju. Gdy jednak przyjdzie do pracy realnej, wtedy, jak np. w sprawie rolnej lub innych, mogą wyjść na jaw wybitne różnice zdania«.

Annenski zwraca uwagę partyi na to grożące jej niebezpieczeństwo rozłamu wewnętrznego i zawczasu radzi przedsięwziąć stosowne środki. Jakoż, ile wiadomo, na zjeździe w d. 3 maja będą omówione w gronie delegatów, oraz samych posłów sprawy taktyczne, a pomiędzy innemi i najdrażliwsza kwestya rolna. Może wtedy stronnictwo w ściślejszem kole dojdzie do porozumienia, a tem samem i niebezpieczeństwo rozłamu będzie zażegnane. Dodać wypada, że partya »kadetów« czyni prócz tego usiłowania w celu porozumienia się z grupą włościańską w Dumie.

Walka o reformę wyborczą.

Wielkie publiczne zgromadzenie ludowe we Lwowie urządzają w poniedziałek 23 b. m. posłowie: dr Grek i Rotter w sprawie wyodrębnienia Galicyi, aby się z p. Głąbińskim rozprawić w jego własnej siedzibie.

Wiec burmistrzów miasteczek galicyjskich, odbywający się obecnie we Lwowie, jest charakterystycznym objawem stosunków naszego kraju. Kilkunastu ludzi, których zawodem było dotychczas »robienie« wyborów. widzi się zagrożonymi w swojem zarobkowaniu i dlatego — z małymi wyjątkami — są przeciw reformie wyborczej. Tę »opozycyę« możnaby ostatecznie przeboleć, gdyż wiadomo ogólnie, że burmistrze ci są po największej części wybrańcami starostów i w żadnym razie woli mieszkańców nie reprezentują, ale choćby dla pozoru powinniby wystrzegać się komizmu i prowokacyi. Jeżeli osławiony Stern z Buczacza występuje w obronie polskości, a jakiś Popkiewicz z Radymna krzyczy: »nie trzeba nam Greka«. nikt tego nie nazwie obroną interesów miasteczek, tylko prosto po imieniu obroną zagrożonej kieszeni.

Ze Lwowa donoszą: Zjazd burmistrzów uchwalił następującą rezolucyę:

»Zebrany w d. 19 kwietnia 1906 r. wiec burmistrzów gmin miejskich, oświadczając się w zasadzie za reformą wyborczą, opartą na głosowaniu powszechnem, bezpośredniem i tajnem, przyjmuje, że przeznaczona w projekcie rządowym dla Galicyi ilość 88 mandatów jest niewystarczającą i dla kraju naszego w najwyższym stopniu krzywdzącą i stojącą w rażącym stosunku do rozdziału mandatów w innych krajach koronnych. Celem zabezpieczenia stanu posiadania narodowego i społecznego, tudzież gwoli zapewnienia i ziszczenia kulturalnych i ekonomicznych potrzeb mieszkańców gmin miejskich, żąda wiec utworzenia dla gmin miejskich osobnych okręgów wyborczych i powiększenia wogóle liczby okręgów miejskich co najmniej do 35. Wiec uznaje, że przyjęty w projekcie rządowym system okręgów wyborczych dwumandatowych jest niedostateczny, gdyż nie zabezpiecza interesów narodowo-polskich«.

W Baratowie (pow. Gródek) odbyło się 17 b. m. zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej. Referował ob. Dąbski. W dyskusyi przemawiał ob. Bojkow na temat zgody polsko-ruskiej, wzywając zgromadzonych do jak najściślejszej solidarności i jedności w walce o nowe prawo. Zgromadzeni włościanie Rusini i Polacy przyjęli jednogłośnie rezolucyę za reformą wyborczą.

Przegląd społeczny.

Strejk malarzy w Tarnopolu. We środę dnia 18 b. m. rozpoczęli strejk towarzysze malarscy. Po kilku zgromadzeniach, odbytych wspólnie z majstrami, ci ostatni nie zgodzili się na żądania robotników i dlatego został strejk uchwalony. Drobni majstrowie malarscy oświadczyli na jednem zgromadzeniu, że przez czas strejku nie będą przyjmowali roboty u większych majstrów. Dotychczas robotnicy malarscy pracowali w Tarnopolu 15—16 godzin i to za wynagrodzeniem niestałem. Obecne ich żądania są następujące: 1) 9-godzinny dzień roboczy; półgodzinna przerwa na śniadanie i $1\frac{1}{2}$-godzinna przerwa na objad. 2) Minimum zapłaty tygodniowej wynosi 18 K, następnie postępuje zapłata w stosunku do pracy na 24, 30, 36 K itd. 3) Sezon rozpoczyna się 1 kwietnia i trwa do 1 grudnia. 4) Wypłata odbywa się u żydowskich majstrów każdego piątku o godzinie 12 w południe, zaś u chrześcijańskich majstrów w sobotę wieczór. 5) Za roboty na prowincyi dopłaca się dziennie 1 i 2 K. 6) 14-dniowe wypowiedzenie. 7) Nie wolno przyjmować żadnego robotnika z prowincyi do roboty w Tarnopolu, dopóki wszyscy tutejsi robotnicy nie będą zatrudnieni. 8) Za godziny pofajerantowe płaci się podwójnie. 9) Za strejk nikt nie może być wydalony z roboty. 10) Biuro pośrednictwa pracy znajduje się przy grupie miejscowej robotników malarskich w Tarnopolu. 11) 1 maja zwalniają majstrowie wszystkich robotników od pracy i t. d.

W strejku biorą udział wszyscy robotnicy malarscy w Tarnopolu. Możliwem jest, że strejk potrwa dłużej, dlatego też wzywamy wszystkich towarzyszów, aby pospieszyli z datkami na strejkujących.

Datki nadsyłać należy pod adresem: Leon Kalisz, Tarnopol, ul. Ruska.

Zarazem wzywamy wszystkich robotników malarskich w Galicyi, aby na czas strejku nie przyjeżdżali do Tarnopola.

Towarzysze tarnopolscy przystąpili z całą energią do przygotowania uroczystości majowej. W poniedziałek dnia 16 b. m. odbyło się zgromadzenie robotników chrześcijańskich i żydowskich w szczelnie zapełnionym lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych, na którem przemawiali towarzysze: Kobak ze Lwowa, Słowik z Krakowa i Struż na temat organizacyi, święta 1 Maja, reformy wyborczej, podatku partyjnego itd., zachęcając towarzyszów do energicznej pracy. W następnych dwóch tygodniach odbędzie się cały szereg zgromadzeń i można się spodziewać, że towarzysze tarnopolscy nie pozostaną w tyle za proletaryatem innych miast, ale przeciwnie demonstracya w dniu 1 Maja będzie niezwykłym i dotąd w Tarnopolu jeszcze niebywałym objawem solidarności i potęgi proletaryatu.

KRONIKA.

Przyjaciele Schoenerera i Wolfa silą się na wymyślanie najróżniejszych obelg na zwolenników reformy wyborczej: „Słowo polskie“ przezywało ich już „chamami“, „Targowicą“, teraz zaś przezywa ich „hakatystami“. Robi to samo przez się komiczne wrażenie, że właśnie wszechpolacy — jedyni w Polsce, którzy mają wspólną politykę z hakatystami, którzy głosowali razem z wszechniemcami — nazywają hakatystami tych, którzy zwalczają wszechniemców! Skąd wogóle wszechpolacy wpadli na taki pomysł? Oto prof. Delbrück napisał artykuł, w którym dowodzi, że powszechne, równe prawo wyborcze, że demokracya ustroju państwowego bynajmniej nie zaszkodzi Niemcom w Austryi. Ten sam dowód był już niezliczone razy przeprowadzony w prasie polskiej i co do Polaków. Nonsensem przecież byłoby twierdzenie, że demokracya pomoże Niemcom, a zaszkodzi Polakom. Na ten nonsens zdobyło się jednak pismo, które się zwie „narodowo-demokratycznem“, co wedle jego własnego poglądu na rolę demokracyi w życiu państwowem należałoby przetłómaczyć na język polski jako „narodowo-szkodliwe“. A przecież to samo „Słowo polskie“ godziło się przed tygodniem na reformę wyborczą i p. Głąbiński godził się na nią w temże „Słowie polskiem“ — a teraz znów ci, co się na nią godzą, mają być „hakatystami“. Wczoraj czarno, dziś biało, jutro znowu czarno... Doprawdy, już tylko politowanie budzą te konwulsye obłędu narodowej demokracyi.

Teatr ludowy w Krakowie kończy w tych dniach kompletowanie trupy. Wybitniejsi artyści, znani publiczności krakowskiej z poprzednich sezonów teatru ludowego, jak pp Czermańska, Linkowska, Chrapczyńska, Czermak, Konarski, Kalinowski i wielu innych, weszli już wskład obecnego teatru. Nadto dyrekcya uzyskała współudział kilku sił, znanych ze scen miejskich Kra-

kowa i Lwowa: pp. Kopczyńskiego (baryt.), Konarską i Teodorowiczównę. Ze szkoły dramatycznej p. Przybyłowicza zaangażowano pp. Przyborowską i Dąbowicza. Znana wodewilistka pani Hartman, p. Modzelewski, jeden z wytrawniejszych artystów prowincyonalnych, oraz kilka młodych sił scenicznych, składają się na dotychczasowy komplet. Dyrekcya toczy jednak dalsze rokowania z kilku znanymi artystami i artystkami.

Kancelarya teatru otwarta w gmachu Ujeżdżalni przy ul. Rajskiej od godz. 7 do 9 wieczorem.

Komisya drogowo-kanałowa krakowskiej rady miejskiej odbyła we czwartek posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta S a r e g o. Uchwalono wybrukować plac przed kościołem Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku z okazyi odnowienia tego kościoła.

Galicyjscy żołnierze do Bośni. Onegdaj wyjechał do Bośni jeden batalion 30 pułku piechoty rekrutującego się i załogującego we Lwowie. Żołnierzy wpakowano do wozów towarowych „6 Pferde oder 40 Mann", a oficerów umieszczono w wagonach I. klasy. Biedaków rozstających się z płaczem ze swojem miastem rodzinnem żegnali na dworcu krewni i znajomi, a na całym peronie rozlegał się rzewny płacz. Podróż do Serajewa potrwa 14 dni, a stąd ośmiodniowy marsz piechotą na miejsce przeznaczenia.

Utrudnienie emigracyi. Onegdaj aresztowała policya na dworcu krakowskim 10 emigrantów do Ameryki z powiatów ropczyckiego, sokalskiego i husiatyńskiego z powodu, że byli w wieku popisowym. Wszyscy, mimo że mieli wystarczające fundusze, zostaną odstawieni do miejsc rodzinnych.

Falsyfikaty rubli rosyjskich pojawiały się od dłuższego czasu w Krakowie. We czwartek aresztowano Stanisława Gawła, 40 letniego stangreta p. Olszyńskiego, właściciela dóbr w Sielcu (gub. kielecka). Gaweł, przyjeżdżając z państwem do Krakowa, stawał w hotelu krakowskim przy ul. Podwale i w okolicznych szynkach puszczał w obieg fałszywe ruble papierowe i metalowe półruble. Osadzono go w aresztach policyjnych, gdyż pozostawiony na wolnej stopie, namawiał świadków do składania fałszywych zeznań.

O zajścia w Ladzkiem wygotowała już prokuratorya stanisławowska akt oskarżenia. Odnosi się on do 19 obwinionych, z których 13 pozostaje jeszcze w areszcie śledczym (w tem dwie kobiety), 6 zaś odpowiadać będzie z wolnej stopy, między nimi także i ks. Korostil. Główne oskarżenie oparto na § 81 u. k. o zbrodnię gwałtu publicznego, która pociąga za sobą karę ciężkiego więzienia od 1 roku do 5 lat. Do kilku zastosowano § 81 u. k. o karze ciężkiego więzienia od 6 miesięcy do 1 roku, do trzech zaś § 283 u. k. o karze zwykłego więzienia od 1 tygodnia do miesiąca. Prokurator wnosi zawezwanie 47 świadków i odczytanie zeznań innych 11 osób. Sprawa idzie przed zwykły trybunał karny; gdyby zastosowano przestępstwo z innego paragrafu ustawy karnej, rozstrzygałaby ława przysięgłych.

Prócz 4 osób, które padły trupem w Ladzkiem, zmarła onegdaj w stanisławowskim szpitalu piąta ofiara... zarobnik Fed' Nedilskij, trafiony kulą w nogę — z tyłu...

Warszawskiego „Robotnika", organu P. P. S., numery 84, 85 i dalsze, można nabywać w Krakowie w biurze dzienników pp. Hopcasa i Salomonowej (plac Maryacki); we Lwowie w biurze dzienników p. J. Kajata (pasaż Mikolascha).

Dla pogorzelców Sniatyna przysłało prezydyum namiestnictwa 5000 K na pomoc doraźną.

Wybór uzupełniający posła na sejm krajowy z okręgu wyborczego miasta Białej (w miejsce dra Łazarskiego, który złożył mandat) rozpisało namiestnictwo na 7 czerwca, a wybór uzupełniający posła na sejm krajowy z większych posiadłości byłego obwodu krakowskiego (w miejsce zmarłego dra Piotra Górskiego) na dzień 21 czerwca.

Hrabiowie się oburzają. Pogłoski, że rosyjski minister spraw wewnętrznych Durnowo ma otrzymać tytuł hrabiego, oburzyła wszystkich hrabiów rosyjskich do głębi. Jeden z nich daje upust swojej boleści w liście do „Słowa", w którem pisze, że „być hrabią cesarstwa rosyjskiego w towarzystwie pp. Witte i Durnowo nie jest już zaszczytem, a nawet już nie jest przyzwoitem". Co za szlachetna otwartość ze strony p. hrabiego! Należałoby rzeczywiście zaoszczędzić mu koleżeństwa z Durnowem, a że temuż jakieś „odznaczenie" przecież się należy, wartoby zamianować go — katem w służbie czynnej, zamiast żeby był, jak dotychczas, tylko liwerantem kata.

Proces 308 katechetów czeskich przeciw znanemu uczonemu prof. M a s a r y k o w i toczył się 18 b. m. w Pradze. Na zgromadzeniu w styczniu b. r. zarzucił prof. Masaryk katechetom, że są płatnymi denuncyantami rządu. Katecheci czuli się tym zarzutem obrażeni, gdyż — jak twierdzą — spełniają szlachetne zajęcie denuncyowania „honorowo", bez zapłaty. Rozprawa zakończyła się uwolnieniem oskarżonego.

„Czarny papież", t. j. generał zakonu Jezuitów, zmarł przed kilku dniami w Rzymie. Ks. Martin, rodem Hiszpan, od r. 1892 był generałem zakonu i rezydował w wspaniałej willi pod Florencyą, skąd kierował sprawami zakonu rozrzuconego po całym świecie. Przed kilku laty amputowano mu prawą rękę, a teraz umarł na zakażenie krwi. Liczył 60 lat.

I. wielki festyn na cele „Domu zdrowia" w Zakopanem Tow. Bratnia Pomoc polskiej młodzieży kształcącej się odbędzie się w niedzielę 22 b. m. w miejskim parku dra Jordana. Program urozmaicony mnóstwem niespodzianek. Z festynem połączony jest koncert pełnej orkiestry 13 p. p.

Komitet akademicki poczynił starania, żeby festyn wypadł jak najwspanialej. Wieczorem park zostanie oświetlony lampionami i ogniami bengalskimi. — Początek festynu o godzinie 2 1/2 po południu.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Pojedynek", sztuka w 3 aktach Henryka Lavedan'a (nowość).

Niedziela: o godzinie 3 po południu „Birbant", trywialna komedya w 4 aktach Oskara Wilde (ceny zniżone do połowy); o godzinie 7 wieczorem „Bolesław Śmiały", dramat w 3 aktach, napisał Stanisław Wyspiański.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godz. 7 1/2 wieczorem: doc. Ludwik B r u n e r: „Rozwój nauki w XIX. wieku".

W Biurze porad dziś nauki przyrodnicze: Fizyka, chemia: doc. dr Bruner. Mineralogia, geologia, geografia fiz., paleontologia itd.: W. Kuźniar. Biologia ogólna, zoologia, botanika: St. Minkiewicz. Anatomia, fizyologia: M. Konopacki.

— W stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy c. k. państwowej szkole przemysłowej w Krakowie rozpocznie się dnia 3 maja b. r. sześciotygodniowy kurs gorzelniczy. Wpisy odbywać się będą w dniach 1 i 2 maja w kancelaryi dyrekcyi c. k. wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, ul. Gołębia 20. Opłata szkolna wynosi 50 K dla krajowców, a 100 K dla obcokrajowców. Opłatę tę, a ewentualnie podania o uwolnienie od całkowitej lub częściowej opłaty, odpowiednio udokumentowane, należy złożyć przy wpisie.

Z CARATU.

Ucieczka więźniów.

Moskwa, 20 kwietnia. Podczas świąt wielkanocnych zbiegło z tutejszego więzienia 14 więźniów politycznych.

Strejk w syberyjskich kopalniach złota.

Błagowieszczeńsk, 20 kwietnia. (Pet. ag. tel.) W kopalniach złota podjęto znowu w znacznej części pracę. Panuje spokój.

Powrót armii z Mandżuryi.

Irkuck, 20 kwietnia. (Pet. ag. tel.). Przewóz armii mandżurskiej do Rosyi odbywa się w sposób normalny. Przez Irkuck przejechały już trzy korpusy, każdy po 80.000 ludzi. Wszędzie panuje zupełny spokój.

Wypuszczanie więźniów politycznych na wolność.

Petersburg, 20 kwietnia. (Pet. ag. tel.). W dalszym ciągu odbywa się bez przerwy wypuszczanie na wolność więźniów politycznych. W gubernii włodzimierskiej wypuszczono wczoraj na wolność około 100 takich więźniów, w gubernii jekaterynosławskiej 279.

Rewizye w Odessie

Odessa, 21 kwietnia. Wielkie wrażenie wywołały tu rewizye, dokonane przez kozaków i policyę w salach i klinikach uniwersyteckich i w mieszkaniach kilku profesorów. Szukano broni i bomb. Znaleziono tylko zakazane pisma u prof. Kazaneckiego, którego natychmiast uwięziono.

Urzędowe zaprzeczenie.

Petersburg, 21 kwietnia. Pet. ag. telegr. oznacza wiadomość jednego z dzienników wiedeńskich o licznych aresztowaniach, rzekomo dokonanych w preobrażeńskim pułku gwardyi, jako zupełnie bezpodstawną (?).

TELEGRAMY.

Reforma wyborcza.

Wiedeń, 20 kwietnia. Następne posiedzenie komisyi dla reformy wyborczej odbędzie się we wtorek 24 b. m. o godz. 5 po południu.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol, 20 kwietnia. Prof. Mateucci telegrafuje, że ubiegłej nocy zerwał się silny wicher, który pędził chmury dymu z Wezuwiusza na obserwatoryum, niosąc przytem pył i gazy. — Prof. Mateuzzi zarządził, aby żołnierze zajęci przy kolei Cooka schronili się do obserwatoryum. Do obserwatoryum poczęły się wkrótce wdzierać gazy i zachodziła obawa uduszenia się osób w niem się znajdujących. Musiano też obserwatoryum opuścić. Krateru Wezuwiusza nie widać z powodu gęstej mgły i opadu popiołu. Aparaty są spokojne.

Rzym, 21 kwietnia. Prof. Mateucci wystosował z obserwatoryum wezuwiańskiego do agencyi Stefaniego następujący telegram: Opad popiołu i piasku wczoraj rano ustał. Widać krater, z którego zupełnie spokojnie unosi się dym z niewielką ilością piasku, opadającego w kierunku wschodnim. Nie zauważono żadnego więcej trzęsienia ziemi, jedynie bardzo czuły seismograf sygnalizował lekkie drżenie. Wszystko wskazuje, że Wezuwiusz wrócił do normalnego stanu.

Rozruchy strejkowe.

Wrocław, 21 kwietnia. Onegdaj wieczorem przyszło do niepokojów wskutek napastowania robotników, chętnych do pracy przez wydalonych robotników metalowych. Niepokoje przybrały wielkie rozmiary i trwały do nocy. 23 osób odniosło rany, z tych 6 ciężkie. Po stronie policyi było 10 ludzi rannych. Wczoraj praca odbywała się bez przeszkody. W okolicach fabryk panuje spokój.

Ruch strejkowy we Francyi.

Strejk górników.

Lille, 20 kwietnia. Na granicy obili wczoraj robotnicy francuscy robotników belgijskich, zatrudnionych we francuskich kopalniach, mimo, iż ostatnim dano dla ochrony żandarmów. Kupcy, osiadli na belgijskiem terytoryum nad granicą, zwrócili się do władz z prośbą o asystę żandarmską, gdyż obawiają się ograbienia sklepów.

Paryż, 20 kwietnia. Dzienniki donoszą z Lens, że kilkuset strejkujących robotników powzięło plan (?) uprowadzenia komendanta wojsk w obszarze strejkowym Jacquelena, który ma kwaterę na głównym dworcu kolejowym. Zamiar ten udaremniono dzięki silnej straży wojskowej.

Denain (departament Nord), 20 kwietnia. Demonstranci dopuścili się w kilku gminach rabunków (?) i zniszczyli wiele domów.

Lille, 21 kwietnia. Wczoraj przed południem przyszło do starcia między oddziałem dragonów i strejkującymi, dążącymi do Haveleny. Strejkujący obrzucili kamieniami dragonów, którzy uformowali się, zsiadłszy z koni. 1 dragon został śmiertelnie raniony, 2 brak. Zachodzi obawa ponownych zaburzeń.

Lille, 21 kwietnia. O starciu strejkujących z wojskiem donoszą, że strejkujący otoczyli szwadron dragonów, chcąc uwolnić aresztowanych. Przyszło do gwałtownego starcia, podczas którego 1 rotmistrz i 1 dragon odnieśli ciężkie, jak się zdaje, śmiertelne rany, a kilku innych żołnierzy lekkie.

Lille, 21 kwietnia. Strejkujący, którzy zaatakowali wojsko, liczyli 5 do 6 tysięcy głów. Podczas starcia odniosło rany dwóch rotmistrzów i około 10 dragonów, a jeden podoficer ciężko ranny. Kilka koni okaleczonych pchnięciami noża. W całej okolicy panuje wielkie wzburzenie.

Arras, 21 kwietnia. Z Lievin donoszą, że wojsko zrobiło użytek z broni, ale strzelało w powietrze. Żandarmerya osaczona przez strejkujących.

Lens, 21 kwietnia. Minister spraw wewnętrznych Clemenceau przybył tu wczoraj rano i odwiedził kilka domów górników, tak strejkujących, jak chętnych do pracy, aby się poinformować o położeniu. Następnie konferował minister z dyrektorami kopalń, którzy dali wyjaśnienia o poczynionych koncesyach. Po południu odbędzie się ponowna konferencya, poczem zostanie wydana odezwa do robotników i ludności.

Lens, 21 kwietnia. Minister wojny Etienne przybył tu wczoraj w południe, aby rozdzielić odznaczenia między oficerów, żołnierzy i żandarmów, którzy odnieśli rany podczas starć ze strejkującymi. Na trumnie zabitego porucznika Latoura złożył minister krzyż legii honorowej.

Trzęsienie ziemi i pożar w San Francisco.

Nowy Jork, 20 kwietnia. Według ostatnich obliczeń **liczba ofiar** katastrofy w San Francisco wynosi **5000** osób.

Waszyngton, 20 kwietnia. Generał Funtson telegrafuje, że **pożar w San Francisco przeniósł się także na dzielnicę zachodnią.** Strażnica policyjna i budynek urzędu skarbowego zostały zupełnie zniszczone.

Oakland, 20 kwietnia. (19 b. m. godz 10 rano, czas amerykański). Sądząc po chyżości, z jaką pożar się szerzy, będzie dzisiaj wieczorem **300.000 ludzi bez dachu.** Klęska głodowa jest bardzo prawdopodobną, gdyż w San Francisco nie było zapasów więcej jak na trzy dni, a wobec zniszczenia dzielnicy handlowej i składów zapanował odrazu brak środków żywności. Ceny środków żywności podskoczyły bardzo w górę. Rząd zarządził wysyłkę środków żywności do San Francisco drogą wodną. Bardzo ciekawem jest, iż ludność jest osłupiałą z przerażenia i zachowuje się zupełnie spokojnie, a zapewne dopiero za kilka dni będzie sobie mogła zdać sprawę z rozmiarów nieszczęścia. Zastrzelono wielu złoczyńców przyłapanych na grabieży.

Waszyngton, 20 kwietnia. Izba reprezentantów podwyższyła wsparcie dla ofiar katastrofy w San Francisco, uchwalone przez senat w sumie 500.000 dolarów, na **1,000.000 dolarów.** Prezydent Roosevelt wydał odezwę, wzywającą do niesienia pomocy ludności w San Francisco.

San Francisco, 21 kwietnia. Pożar ciągle jeszcze się rozszerza w dwóch kierunkach, ale istnieje nadzieja uratowania 1/4 części miasta. Zapasy wody są już obfitsze, ale jeszcze nie wystarczające.

Paryż, 21 kwietnia. Z Nowego Jorku telegrafują: Przy katastrofie w San Francisco także konsulat francuski został zupełnie zniszczony.

Waszyngton, 21 kwietnia. Telegram, jaki nadszedł do tutejszego urzędu skarbowego z San Francisco donosi, że miasto zostało przez pożar w zupełności zniszczone.

Waszyngton, 21 kwietnia. Departament wojny otrzymał z San Francisco wczoraj o godz. 6·19 rano telegram, że ogień obecnie przerzucił się także na budynki na wzgórzu telegraficznem. Zachodzi obawa, że pożar zniszczy wszystko aż do morza. Na Avenue Van Ness i na zachód stamtąd ogień dosięgnął do ulicy Octavio, rozszerzając się z nadzwyczajną chyżością. Wczoraj o północy ogień po stronie południowej ponownie wybuchł i szybko się rozszerza.

Paryż, 21 kwietnia. Z San Francisco donoszą: Wielka część ludności, uciekająca z San Francisco, stara się dostać do brzegów morskich, aby odpłynąć okrętami. Okrętów jednak jest za mało, tak, że o każde miejsce toczy się formalna walka, przyczem wiele osób powrzucano do morza.

Waszyngton, 21 kwietnia. Generał Funston telegrafuje do departamentu, że w San Francisco grozi straszny głód, gdyż wszystkie zapasy żywności padły ofiarą płomieni, **300.000 osób jest bez dachu.** — Generał prosi o jak najenergiczniejsze zarządzenia celem zaradzenia klęsce. Do San Francisco wysłano milion racyj wojskowych.

Londyn, 21 kwietnia. Z San Francisco donoszą: Ze szpitali uciekły setki chorych prawie tylko w bieliźnie. Chorzy biegali po mieście jak obłąkani. Wielu z nich z powodu gorąca powskakiwało do morza. Na pobliskich wzgórzach rozsiadły się setki zbiegłych rodzin. Zażądali oni wojska dla ochrony tej zaimprowizowanej kolonii przed rabusiami.

Londyn, 21 kwietnia. »Daily Chronicle« pomieszcza w telegramie z San Francisco opowiadanie naocznego świadka o strasznych skutkach zniszczenia wodociągu w San Francisco. Setki ludzi wskutek okropnego gorąca cierpi straszne pragnienie, graniczące z obłąkaniem. Wiele osób zrozpaczonych rzuca się na kolana przed żołnierzami, błagając ich o wodę, żołnierze jednak sami jej nie posiadają. Niektórzy wdarli się do piwnic, gdzie piją wino i wódkę.

Paryż, 21 kwietnia. Z okolicy San Francisco donoszą o nowych trzęsieniach ziemi, które niszczą, co jeszcze pozostało. Liczbę ofiar oceniają rozmaicie. Wszystko to jednak są tylko kombinacye, nikt bowiem nie może obecnie obliczyć, kto zginął, kto ranny, a kto uciekł. Zapewne dopiero za kilka tygodni będzie można mniejwięcej dokładnie stwierdzić liczbę ofiar. W każdym razie będzie ona wynosić wiele tysięcy. Trupów nie można grzebać. Gniją one, wskutek czego powietrze jest zepsute i obawiają się epidemii.

San Francisco, 21 kwietnia. (Ass. Press,). Żołnierze pilnujący mennicy, zastrzelili 14 osób, które chciały tam rabować.

Paryż, 21 kwietnia. Z Nowego Jorku telegrafują: Straszny pożar w Oakland trwał onegdaj o 10 godz. wieczór jeszcze z całą siłą. Niema najmniejszej nadziei uratowania choćby części także tego miasta.

Londyn, 21 kwietnia. „Morning Leader" donosi z San Francisco: Podczas zapadnięcia się katedry św. Ignacego 260 Polaków, którzy tam byli na nabożeństwie, zostało pogrzebanych pod gruzami.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Poufne zgromadzenie robotników budowlanych w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godzinie 10 rano w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Na porządku dziennym sprawy ważne.

× **Zgromadzenie robotników piekarskich w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godzinie 10 rano przy ul. Grodzkiej 25, I. p., w sprawie święcenia 1. Maja.

× **Podgórze.** W niedzielę 22 b. m. przed południem odbędzie się w lokalu stow. „Postęp" (Mały Rynek 4) **poufne zgromadzenie ceglarzy** w sprawie organizacyi i 1. Maja.

× **Baczność towarzysze szewcy w Krakowie!** W poniedziałek 23 b. m o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie robotników szewskich w Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6). Uprasza się o liczne przybycie.

× **Baczność towarzysze metalowcy w Krakowie!** W niedzielę 22 b. m o godzinie 10 przed południem odbędzie się w sali hotelu Kleina (ul. Gertrudy) publiczne zgromadzenie robotników metalurgicznych wszystkich odcieni. Porządek dzienny: 1) Organizacya a robotnicy. 2) Święto Pierwszego Maja. 3) Dyskusya. Uprasza się o punktualny i liczny udział.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**



L. 827/1906. 267

KONKURS.

Zarząd powiatowej kasy dla chorych w Stanisławowie rozpisuje konkurs na posadę lekarza przy powyższej kasie z płacą roczną 1.800 koron i dodatkiem na fiakry 200 koron.

Warunki przyjęcia:

1) Dyplom doktora medycyny;
2) kandydat przyjęty zostaje na rok prowizorycznie z tem, że w przeciągu tego roku może nastąpić obustronne 3-miesieczne wypowiedzenie;
3) po upływie roku może nastąpić stabilizacya;
4) podania należy wnosić najdalej do 1-go maja 1906;
5) objęcie posady nastąpi z dniem 15-go maja 1906.

Z Zarządu powiatowej kasy dla chorych w Stanisławowie.

Zast. prezesa: **Maryan Wilczyński.**

REKLAMA

Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczne, przemysłowe i handlowe. — Jak, gdzie i kiedy się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej dowiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń

Juliusza Leopolda

Budapeszt VII., Erzsébet-körút 54.

które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanie oraz ze szczególną znajomością rzeczy, inseraty i reklamy we wszystkich pismach i kalendarzach peszteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY I PLANY DARMO. 233

Posiadacze losów mogą u nas dostać za rie pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (tj. te same numera) grając na nie bez przerwy, nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę.

Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyj, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy — Kalendarzyk bankowy bezpłatnie.

Schütz i Chajes, Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.



Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30



Najdogodniejsze i najtańsze połączenie między

Hamburgiem i Ameryką, względnie **Kanadą i Argentyną.**

Sprzedaż kart okrętowych kolejowych.

Bank i wymiana pieniędzy.

Dokładne prospekty podróży **do Ameryki, Kanady i Argentyny** w języku polskim, ruskim i niemieckim przesyłamy na żądanie **darmo i opłatnie.**

---

4 Losowania w Maju

z głównemi wygranemi Frrnków 80000, 25.000; Lirów 35.000; Koron 2000 i wielu ubocznemi wygranemi daje następująca **korzystna ruda losów:**

1 2°/₀ Serbski los państwowy po Frnk. 100
1 Serbski los tytoniowy
1 Włoski los czerwonego krzyża
1 Węgierski los „Josziv".

Grupę tę nabyć można gotówką po kusie bieżącym (obecnie około Koron 193). Następnie oferuję losy te za **24½ rat miesięcznych po K 9 lub za 39 „ „ „ 6**

Prawo do gry i pobierania procentów zaraz po złożeniu 1 raty bezpośrednio do moich rąk, na podstawie ustawowo wystawionego dokumentu sprzedarzy. — Pierwsza rata winua zostać przesłaną za pomocą przekazu pocztowego, a na zapłecenie dalszych rat zasełam czeki pocztowe.

EDWARD URBAN

Dom handlowy, Berno (Mor.) Gr. Platz Nr. 23-25 (**we własnym budynku**)

Angażuję uczciwych stałych odsprzedawców.

Ceny tanie. **Dobra prowizya.**

Części składowe, igły i oliwa do maszyn.

JÓZEF KUKULSKI w Jasle

ul. Floryańska (Sobniowska)

OTWORZYŁ

SKŁAD MASZYN

amerykańskich do szycia i chaftu oraz do wszelkich celów przemysłowych i sprzedaje pod dogodnymi warunkami spłaty lub za gotówkę ze znacznym opustem.

Utrzymuje również na składzie narzedzia rolnicze, młynki, sieczkarnie, młocarnie ręczne itp. z pierwszorzędnej krajowej fabryki.

Agentami się nie posługuje wobec czego ceny maszyn są znacznie niższe.

Części składowe, igły i oliwa do maszyn.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem!

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe **najlepszego** gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierajaca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katrach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece **J. Wiwiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciel fabryki wód mineralnych. 6



(dawniej Neusteina pigułki Elisabeth),

które już od lat bywają z dobrym skutkiem używane, i przez wybitnych lekarzy **jako środek lekko przeczyszczający i rozwalniający polecane,** nie przeszkadzają trawieniu, są zupełnie nieszkodliwe, a z powodu swojej słodyczy bywają nawet przez dzieci chętnie używane.

Jedno pudełko, zawierające 15 **pigułek**, kosztuje 30 hal., rulon z 8 pudełek, który przeto **120 pigułek** zawiera, kosztuje tylko 2 kor. Po nadesłaniu kwoty 2 kor. 45 hal. następuje opłatna przesyłka 1 rulonu pigułek.



Należy żądać **Philippa Neusteina** 560

przeczyszczających pigułek. Tylko wtedy prawdziwe, gdy każde pudełko zaopatrzone jest na odwrotnej stronie ustawowo zaprotokołowaną marką ochronną „**Św. Leopold**" czerwono-czarno wydrukowaną. Nasze rejestrowane pudełka, wskazówki i opakowania winny zawierać podpis: **„Philipp Neustein Apotheke.**

PHILIPPA NEUSTEINA

Apteka pod „Św. Leopoldem" Wiedeń I., Plankengasse 6.

W Krakowie: K. Wiszniewski, W. Redyk, G. Jahr i H. Gralewski.

Wyszła z druku broszura pod tyt.:

Czerwony adwokat

czyli

poradnik prawniczy dla ludu roboczego

Cena 12 halerzy.

Jako niezbędne uzupełnienie „Czerwonego adwokata czyli poradnika prawniczego dla ludu roboczego", polecamy towarzyszom „Latarnię" pod tyt.

USTAWA O ZGROMADZENIACH

zaopatrzona liczuemi uwagami oraz dodatkami, pouczającymi, w jaki sposób **zwoływać** zgromadzenia.

Cena 6 halerzy.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu" Kraków, Sławkowska 29. (Tel. 624).



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wadla taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 419)